



Spadkobierca domu Dawida

„Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron ojca jego, Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” – Łuk. 1:32-33.

To wielkie proroctwo, które wraz z pozdrowieniem przyniósł pannie Marii anioł Gabriel, zawierało bardzo istotne wskazówki dotyczące Tego, który miał narodzić się jako ludzkie dziecko i jednocześnie obwieszczony był jako Syn Boży. Choć słowa zwiastowania przeraziły Marię, niewiastę wielkiej pokory i szlachetnej prawości, zawierzyła ona z prostotą i wdzięcznością poselstwu Bożemu. Złożyła te niezwykle słowa w sercu swoim i oddała Bogu cześć. To, co działo się w jej duszy, gdy pojęła, że ma począć Syna Bożego-Mesjasza Izraela, nie sposób opisać. Być może słowa proroka Izajasza (Izaj. 7:14) zapowiadające narodzenie Immanuela były w Izraelu powszechnie znane, a wówczas bardzo prawdopodobne było, że wiele pańienek marzyło o tym, by być matką Mesjasza. Maria zdawała sobie sprawę z tego, że to, co zostało w niej poczęte, jest z ducha świętego, a mając pełną ufność w Bożą wszechmoc, być może już z radością wybiegała myślami w przyszłość, gdy to cudowne dziecko stanie się potężnym królem Izraela. Przywróci najpierw upragnioną wolność ojczyźnie, zabezpieczy jej pokój i błogosławieństwo. Rozmyślając o tym musiała zapewne dojść do przekonania, że dziecko to stanie się wielkim jedynie wskutek użycia mocy Bożej, gdyż znając swój skromny stan, wiedziała, że nie pomoże temu dziecku w zdobyciu tak wysokiej pozycji w narodzie. Jej wiara i ufność w kierownictwo Boże wzmocniła się, gdy usłyszała, że Elżbieta, jej krewna, która nie mogła mieć potomstwa, jest teraz brzemienna. Prośby zanoszone w modlitwach do Boga przyniosły teraz odpowiedź, „*bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa*”.

Gdy się tedy wypełniły dni, porodziła dziecko. Myślała zapewne, że w ten czas będzie wraz z Józefem w swoim domu, gdzie poczynili przygotowania do tego radosnego i niezwykłego dnia. Niestety, wypadło inaczej. Musiała to Boże dziecko urodzić w skalistej i surowej grocie, takiej, jakich wiele było w pasterskiej krainie Judei poza rodzinnym domem w Nazarecie. Ułożyła swego pierworodnego w pieluszkach w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. Widocznie, z powodu dalekiej drogi, jaką przebyli, dotarli do Betlejem dość późno. Inni podróżni okazali się bardziej zapobiegliwi; zajęto wszystkie miejsca w gospodzie, a żaden z mieszkańców miasta nie kwapił się przyjąć tych dwojga podróżnych pod swój dach, gdyż na ich znakomitość nie wskazywały ani szaty, ani osiołek, tak licznie spo-

tykany na drogach. I tak oto dziecię Boże – Pan Wszechświata – już w pierwszych chwilach życia doznało wzgardy i obojętności ze strony swego narodu. Ale też wszyscy ci, którzy podobnie jak mieszkańcy Betlejem gościnność traktują w kategoriach chłodnej kalkulacji zysków i strat, nigdy nie przeżyją prawdziwej radości z Bożego błogosławieństwa:

„Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu”.

To radosne poselstwo dosięgło właśnie tych, którzy w gwieździstą noc październikową czuwali przy swoich stadach i z życzliwością odnieśli się do bezdomnych podróżnych. To właśnie oni jako pierwsi usłyszeli tę wieść, której wyczekiwały całe pokolenia, wszyscy prorocy. To oni również ujrzeli na swe oczy Tego, którego wypatrywał ojciec ich Abraham, gdy stojąc przed gwieździstym majestatem Boga usłyszał obietnicę: „*Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinającym cię przeklinać będę, i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi*”. Dlatego, jak mówi Pismo, „*wrócili do swoich stąd wielbiąc i chwając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano*”.

Jak już wspomnieliśmy, narodzenie dzieciątka Jezus miało miejsce w październiku, co dostatecznie przekonywująco wyjaśnia argumentacja historyczna oraz prorocza. Punktem wyjścia jest nie kwestionowany przez historyków czas objęcia władzy przez kolejnego cesarza Rzymu – Tyberiusza, w roku 14-tym n.e. W 15-tym roku jego panowania tj. 29 n.e. misję proroczą rozpoczął Jan Chrzciciel, starszy od Jezusa o 6 miesięcy (Łuk. 3:1-3). W tym też roku działalność publiczną w Izraelu rozpoczął Jezus. Początek Jego misji wypadł na koniec 69 proroczych tygodni (Dan. 9:25-26). Koniec działalności Jezusa miał miejsce w połowie 70-go tygodnia i określa jednocześnie czas trwania misji Pana (Dan. 9:27). Męczeńska śmierć Jezusa miała zatem miejsce 14-go Nisan 33 roku n.e., a Jego narodzenie 33 i pół lat

wcześniej, tj. na początku października roku 2 p.n.e. Spodziewanie się Mesjasza było w Izraelu wciąż żywe, a to wskutek jasnych orzeczeń w pismach prorockich, np. Micheasza:

„Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który



będzie władcą Izraela. Początki jego od prawniku, od dni zamierzchłych. Dlatego wyda ich aż do czasu, gdy ta, która ma porodzić, porodzi. Potem reszta jego braci wróci do synów Izraela. Będzie stał mocno i będzie pał w mocy Pana, w chwale imienia Pana, swojego Boga. Wtedy będą mieszkać w spokoju, gdyż jego moc sięgać będzie aż po końce ziemi” - Mich. 5:1-3).

Tak tedy z woli Bożej przyszedł na świat Ten, który istniał już z Ojcem od prawników jako Logos Boży - Jednorodzony Syn, który wraz z Ojcem stwarzał wszystko, co istnieje w Bożym wszechświecie. O Nim to w przepięknej, alegorycznej mowie, jako o przedwiecznej mądrości, mówi prorok: „Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata, gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pól, i pierwszych brył gleby. Gdy budował niebiosy, byłam tam, gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni. Gdy w górze utwierdzał obłoki i wyprowadzał z toni potężne źródła, gdy morzu wyznaczał granice, aby wody nie przekraczały jego rozkazu, gdy kładł podwaliny ziemi. Ja byłam u jego boku mistrzynią, byłam jego rozkoszą w dzień, grając przed nim cały czas, igrając na okręgu jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi” - Przyp. 8:22-31.

Z narodzeniem tego dziecięcia związane były wielkie nadzieje, choć mało kto rozumiał znaczenie tego wydarzenia. Mężem bogobojnym i sprawiedliwym, oczekującym pociechy Izraela, był Symeon. Duch Boży objawił mu, że nie miał ujrzeć śmierci, aż jego oczy ujrzą Chrystusa Pana. I oto ten w mocy ducha świadczą: „Teraz puszczasz sługę swego w pokoju, gdyż oczy moje widziały zbawienie twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: Światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu twego izraelskiego (...) Oto ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, żeby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą”. Podobnie pociechy Izraela wyczekiwała prorokini Anna, która prowadzona duchem świętym, weszła do świątyni, gdy przyniesiono tam dzieciątko Jezus. Złożyła świadectwo o dziecięciu jako o Tym, który miał odkupić Jerozolimę.

JEZUS - ODKUPICIEL, POJEDNAWCA

Imię Jezus znaczy: Zbawca, Zbawiciel, gdyż na Boskim zegarze dziejów nastał świt nadziei na wyzwolenie z jarzma grzechu i śmierci, które triumfowały nad człowiekiem przez tysiąclecia. Apostoł Paweł uczy, że Boska łaska była tą sprawczą siłą, która wyrwała nas śmierci, którzyśmy uwierzyli w zbawcze dzieło Chry-

tusa Pana i przez wiarę przeniosła nas do Królestwa Syna Jego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuśczenie grzechów. „On także jest głową ciała, to jest Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia Boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego” - Kol. 1:18-20. Wolą Bożą było, by Ten, który był bogaty w chwałę u Ojca, stał się dla dobra człowieka ciałem i zamieszkał wśród ludzi. Ap. Paweł stwierdza wyraźnie, że Boży Logos stał się autentycznym człowiekiem: „z postawy znaleziony jest jako człowiek” - Filip. 2:8. Zrodzony przez ziemską niewiastę, rozwijał się jak każde dziecko: „A dziecię rosło i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad nim” - Łuk. 2:40. Jednak dość prędko zwodniczy nauczyciele w kościele wskutek spekulacji rozumowych zakwestionowali wyraźne orzeczenie Słowa Bożego i poczęli nauczać, że Jezus był za dni swego życia na ziemi wcielonym Bogiem Ojcem. Takie mniemanie było działaniem szkodliwym, pochodzącym od ducha antychrysta, który sprzeciwiał się prawdzie o upadku człowieka i konieczności wykupienia utraconego przez niego prawa do życia na ziemi. Zamysły przeciwnika Bożego z łatwością dostrzegł ostatni żyjący jeszcze świadek chwały Chrystusa Pana - ap. Jan, który w jednym z listów pasterskich ostrzegał braci przed groźącym niebezpieczeństwem:

„Wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść i teraz już jest na świecie” - 1 Jana 4:2-3.

Zwiastowanie anielskie głosiło, że dziecię to w przyszłości dojdzie do wielkiego znaczenia. Jednakże w 30-tym roku życia, gdy Jezus wystąpił w Izraelu jako nauczyciel, prorok i żniwiarz, mocny w mowie i uczynku, nie został przyjęty. Nierozpoznany, odepchnięty i potępiony dzieli los najgorszych przestępców. „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego”. Swoją wiernością i gorliwością w czynieniu tego wszystkiego, co było przyjemne Jego Ojcu, zasłużył na wywyższenie i chwałę wyższą od tej, którą posiadał, zanim przyszedł, na ziemię. Dokonawszy odkupienia Adama i jego dzieci zasłużył w pełni na wielki autorytet i pełnomocnictwo od Boga, aby dokonać w przyszłym wieku zmazania winy tej ziemi, pojednania człowieka z Bogiem i naprawienia wszechrzeczy (Zach. 3:9-10). O tym uznaniu Chrystusa Pana jako jedynie godnego i zdolnego ująć w swe ręce



przyszłość tej ziemi mówi w proroczej wizji Jan Objawiciel: „A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokół tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy, i mówili głosem donośnym: ...Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu” - Obj. 5:11-12,9.

WIELKI KRÓL I KAPŁAN

Wyposażony przez Ojca w moc i autorytet królewski objawi się wraz ze swoją Oblubienicą, by służyć najpierw Izraelowi, a stopniowo rozszerzając swoje wpływy również innym narodom. Jako potężny Król i Kapłan dokona największego i niepowtarzalnego cudu zmartwychwstania. Autorytetem i mocą swego berła ustanowi na całej ziemi prawo absolutnej sprawiedliwości, ale też nie obca Mu będzie miłość. Psalmista tak wyraził to w natchnionych słowach:

„Wierność wyrośnie z ziemi, a sprawiedliwość wyjrzy z niebios. Dobrobytu udzieli Pan i ziemia nasza swój plon wyda. Sprawiedliwość kroczyć przed nim będzie i wyznaczać drogę krokom jego” - Psalm 85:12-14.

Wielka trąba Jubileuszu zanieś wieść o wolności i sprawiedliwości wszystkim narodom. Wielki Król i Kapłan udzielać będzie łaski, pomocy i zachęty do osiągnięcia coraz wyższego poziomu umysłowego, moralnego i fizycznego każdemu, kto dążyć będzie do harmonii ze sprawiedliwymi prawami tego Królestwa.

Natchnioną wizję tych błogosławionych czasów zawarł prorok Izajasz: „Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utwierdzi ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów”. „...I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana... Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał, lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi... i tak wprawi w zdumienie liczne narody, królowie zamkną przed nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie

opowiadano, i zrozumieją to, czego nie słyszeli” - Izaj. 9:6, 11:2-5, 52:15. I już nie będą fałszywie prorokować o pokoju, choć go nigdy naprawdę nie było, gdyż ci, którzy dzierżyli ster władzy, nigdy go tak naprawdę szczerze nie pragnęli. Swoje siły i ambicje kierowali przeważnie w kierunku realizacji swoich politycznych i społecznych idei mocarstwowych interesów, grup popierających ich panowanie i osobistych korzyści. Gdy berło mocy i władzy ujmie Ten, którego przyjdzie na świat wspominać z serdecznym wzruszeniem, wówczas pierwotni tego świata, ilu ich będzie, w osłupieniu patrzeć będą na realizowanie się prawdziwej troski o narody i ich bezpieczeństwo, godność ludzką i dobrobyt. Koszmar cierpienia i śmierci, lęk bezradnych narodów przed pożogą wojenną i powolnym umieraniem, które niesie zagłada ekologiczna naszej planety, gdzie człowiek stał się jednocześnie sprawcą i ofiarą swej tragedii, wszystko to jak ponura zjawia wyryje się głęboko i trwale w świadomości narodów. Stworzy to - tak w skali jednostki jak i narodów - skuteczną barierę psychiczną przed powtórzeniem owej strasznej nocy grzechu i śmierci. Skołatanym ludzkim sercom dane będzie wytchnienie i uroczysta cisza, w której „miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga... otrze wszelką łzę z oczu ich” - Obj. 21:2-4.

Delikatna różdżka, dziecię Boże, które kiedyś narodziło się w betlejemskiej stajence, stanie się „...cedrem potężnym i będzie pod nim mieszkać wszelkie ptactwo, i w cieniu jego gałęzi zamieszka wszystko, co ma skrzydła” - Ezech. 17:23. A gdy już przywróci narodom wargi czyste, gdy nauczy ich kochać miłością szczerą i wieczną ich Ojca i Pana wszechświata oraz siebie wzajemnie, wówczas wartości te, utrwalone w Królestwie Chrystusowym, wtopią się w umysł ludzki na trwałe. W tym sensie

„Królestwu jego nie będzie końca”, choć jak uczy ap. Paweł - sam Immanuel w końcu wieku „odda władzę królewską Bogu-Ojcu... wtedy też sam Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” - 1 Kor. 15:24-28.

Pasierski Zbigniew
R-
„Straż”